

Przemysław Sołga
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Distrikt Krakau – nowy asumpt do badań nad Zagładą Żydów*

Historiografia Zagłady Żydów obrosła już w tak liczne pozycje książkowe, że można by nimi wypełnić niejeden gmach biblioteki. Mimo wszystko jest to temat wciąż otwarty, a wiele związanych z nim kwestii w dalszym ciągu nie zostało skrupulatnie zbadanych i opisanych. Dużą popularnością wśród historyków cieszą się obecnie opracowania Zagłady odnoszące się do poszczególnych części okupowanej przez III Rzeszę Europy – wiele z nich nie doczekało się jeszcze opracowania. Książka Elżbiety Rączy, dotycząca Zagłady Żydów w dystrykcie krakowskim, jest jedną z takich właśnie pozycji i na pewno zajmie poczesne miejsce w tej obszernej historiografii.

Autorka recenzowanej pracy aktualnie zajmuje stanowisko profesora nadzwyczajnego w Zakładzie Historii i Kultury Żydów, będącego częścią Instytutu Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego (dawniej: Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie). Jest także zatrudniona w rzeszowskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Jej zainteresowania badawcze już od czasów studenckich dotyczą szeroko pojętej historii narodu żydowskiego. Tej tematyce poświęciła swoją pracę magisterską, obronioną w 1993 r., pt. *Żydzi w Krośnie w okresie międzywojennym*. Obroniona 10 lat później praca doktorska miała pionierski charakter i nosiła tytuł *Zagłada żydowskiej ludności Holandii w KL Auschwitz-Birkenau w latach 1942–1945*. Została ona opublikowana w wydawnictwie zwartym dopiero w 2013 r. Jednak Autorka dobrze porusza

* Refleksje na marginesie książki Elżbiety Rączy *Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim 1939–1945*, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2014, ss. 407.

się także na niwie innych historycznych kwestii, takich jak historia Polskiego Państwa Podziemnego czy też tej nowszej – historii aparatu represji w PRL, aczkolwiek tym zagadnieniom poświęca zdecydowanie mniej miejsca w swojej pracy badawczej.

Wybór tematu analizowanej publikacji należy uznać za jak najbardziej słuszny. Do tej pory więcej miejsca poświęcano Zagładzie Żydów w innych dystryktach Generalnego Gubernatorstwa (GG) oraz na terenach wcielonych do III Rzeszy¹. Istnieją co prawda pomniejszych prace traktujące o tematyce, którą porusza Autorka w recenzowanej pozycji, jednak nie mają one większego znaczenia. Jednym z najważniejszych opracowań podejmujących próbę ogólniejszego ujęcia tego tematu jest artykuł Erny Podhorizer-Sandel, pt. *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, opublikowany na łamach „Biuletynu Żydowskiego Instytutu Historycznego”² (obecna nazwa tego czasopisma to „Kwartalnik Historii Żydów”). Mimo wszystko brakowało dotąd obszerniejszego, naukowego opracowania syntetyzującego problem Zagłady Żydów w dystrykcie krakowskim. Książka Elżbiety Rączy uzupełnia zatem pewną lukę w historiografii tak polskiej, jak i światowej. Jest to o tyle istotne, że Kraków stanowił stolicę GG i mieściło się w nim jedno z największych gett w okupowanej Polsce. Temat ten jest Autorce na pewno bardzo bliski, gdyż Rzeszowszczyzna, gdzie pracuje, znajdowała się właśnie na terenie dystryktu krakowskiego.

Cel pracy został zwięźle określony we „Wstępie”. Jest nim ukazanie pośredniej oraz bezpośredniej eksterminacji Żydów na terenie dystryktu krakowskiego. Szkoda jednak, że Autorka nie zdecydowała się wyszczególnić i skonkretyzować swoich celów badawczych, wskazując chociażby, na co i dlaczego chce zwrócić szczególną uwagę. Pojęcie Zagłady Żydów, nawet w odniesieniu do jakiegoś konkretnego obszaru, moim zdaniem jest tak szerokie, że gdy historyk każdorazowo podejmuje się zadania przedstawienia wyników swoich badań na ten temat, musi eksplikować, jakie konkretnie elementy zagadnienia wziął pod uwagę, tym bardziej że w tego typu badaniach uwzględnia się często metody komparatystyczne. Dokładne sprecyzowanie celów badawczych w tym wypadku byłoby korzystne dla osób, które zaznajamiając się ze „Wstępem” do książki Elżbiety Rączy, mogłyby uzyskać lepszy ogład jej treści.

Ramy chronologiczne pracy obejmują lata 1939–1945. Autorka nie podjęła się wyjaśnienia, dlaczego ramy czasowe zaczynają się od roku 1939. Warto jednak odnieść się do faktu, że choć o w pełni zaplanowanej przez centralny

¹ Prace dotyczące tej tematyki to m.in.: *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007; K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Kraków 2004; *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008.

² E. Podhorizer-Sandel, *O zagładzie Żydów w dystrykcie krakowskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1959, nr 2, s. 87–109.

ośrodek decyzyjny eksterminacji Żydów możemy mówić dopiero począwszy od lutego 1942 r., tj. konferencji w Wannsee, gdzie omówiono metody jej przeprowadzenia i sfinalizowano krystalizującą się od dłuższego czasu konceptualizację tego procederu, to jednak już od 1939 r. mamy do czynienia z ewidentną próbą, choćby połowicznej, fizycznej Zagłady narodu żydowskiego na terenie okupowanych przez Niemcy ziem polskich. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na pewien istotny mankament odnoszący się do ram czasowych. Istnieją cezury, jeśli chodzi o nastawienie III Rzeszy do Żydów. Pierwszą taką cezurą, po dojściu nazistów do władzy, był rok 1935 r., kiedy to uchwalono tzw. ustawy norymberskie, wykluczające Żydów z życia publicznego w Niemczech. Za następną cezurę można przyjąć rok 1938, gdy w czasie nocy kryształowej doszło do kolejnego zradyzalizowania postaw wobec narodu żydowskiego. W książce brakuje jakichkolwiek reminiscencji z tamtych wydarzeń. Wcale nie twierdzę, że zawarcie ich w pracy byłoby konieczne. A jednak idąc tym tropem, warto postawić pytanie, czy rok 1939 nie stanowi kolejnej cezury w spychaniu Żydów na margines życia społecznego w III Rzeszy? Trzeba mieć na uwadze fakt, że zajęcie Polski przez hitlerowskie Niemcy nadało nowy ton ich tragicznemu położeniu. Od samego początku bowiem Żydzi, zamieszkujący okupowane tereny polskie, byli traktowani gorzej niż ci mieszkający w Niemczech, a generalny gubernator Hans Frank, począwszy od jesieni 1939 r., zdołał zapewnić sobie prawie wszystkie prerogatywy odnoszące się do spraw żydowskich³. Wybitna niemiecka filozof Hannah Arendt stwierdza wprost, że „dopiero z chwilą wybuchu wojny – 1 września 1939 roku – reżim hitlerowski nabrał jawnie totalitarnego i zbrodniczego charakteru”⁴. Do tego stanowiska przychylają się także inni badacze, jak Wolfram Wette, który zaznacza, że „polityka eksterminacyjna hitlerowskich Niemiec rozpoczęła się w Polsce, a nie w ZSRR jak zwykło się przypuszczać”⁵. Jako następną cezurę można przyjąć rok 1941 – atak hitlerowskich Niemiec na Związek Sowiecki, kiedy to miała miejsce kolejna radykalizacja postaw niemieckich w stosunku do Żydów; historycy spierają się jedynie o to, co konkretnie legło u jej podstaw: przekonanie o niezwycięzonej Rzeszy czy też raczej przedłużająca się wojna i doskwierająca coraz bardziej i zarazem wypierana świadomość o zbliżającej się nieuchronnie klęsce. Wedle ustaleń m.in. Bogdana Musiała właśnie pod koniec 1941 r. miała zapaść decyzja o wymordowaniu wszystkich europejskich Żydów, także tych zamieszkujących okupowane ziemie polskie⁶. Rok 1942 i odbywająca się w tym czasie wspomniana już konferencja w Wannsee

³ B. Musiał, „Przypadek modelowy dotyczący eksterminacji Żydów”. *Początki „Akcji Reinhardt” – planowanie masowego mordu Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 19–20.

⁴ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 1987, s. 88.

⁵ W. Wette, *Wehrmacht. Legenda i rzeczywistość*, tłum. K. Źarski, Kraków 2008, s. 111.

⁶ B. Musiał, op. cit., s. 15.

stanowią oczywiście kolejną i najważniejszą – choć wcale nie ostatnią – cezurę w historii Zagłady. Chodzi o to, że wydarzenia, które opisuje w swojej książce Elżbieta Rączy, są często „zawieszane w próżni” – brakuje im szerszego kontekstu historycznego. We „Wstępie” Autorka stwierdza, że „celowo pominięto w publikacji szerszy kontekst społeczny i wojenny, koncentrując uwagę czytelnika na tych kwestiach i zdarzeniach, które dotyczyły przede wszystkim lub wyłącznie ludności żydowskiej” (s. 18). Wydaje się jednak, że pewne poszerzenie kontekstu historycznego mogłoby z pożytkiem umożliwić właśnie lepsze zrozumienie „kwestii i zdarzeń dotyczących ludności żydowskiej”. W procesie historycznym nic przecież nie dzieje się bez przyczyny, a historyk powinien nie tylko przedstawiać fakty, ale także je wyjaśniać. Mordowanie Żydów na masową skalę nie byłoby możliwe bez zaistnienia określonych warunków stanowiących pochodną przede wszystkim działań wojennych. Choć Hitler dążył do wymordowania ich europejskiej populacji niezależnie od wyniku wojny, to niewątpliwie była ona czynnikiem warunkującym przebieg tego ludobójstwa. Poczynione przeze mnie uwagi odnoszą się rzecz jasna do historiografii Zagłady w ogóle, nie tylko do książki Elżbiety Rączy (nie jest to poważny błąd w publikacji). Zamknięcie pracy na roku 1945 także pozostawia w czytelniku pewien niedosyt. Pojawia się w niej jedynie wzmianka o powojennych procesach sądowych Michała Weicherta, kierownika Centrali Pomocy dla Żydów w GG (s. 253–254). Jednak to nie procesy sądowe nazistów czy ich żydowskich popleczników były moim zdaniem konieczne do przedstawienia w pracy, ale ukazanie, choćby tylko częściowo, losów tych wszystkich przedstawicieli ludności żydowskiej, którym udało się przetrwać koszmar okupacji niemieckiej. Pamięć o niej niewątpliwie odcisnęła swoje piętno na postrzeganiu przez nich aktualnej sytuacji i ewentualnej przyszłości, kreowała postawy i określone zachowania, implikując jednakowoż imperatyw, jeśli chodzi o realizację tworzących się od dawna założeń syjonistycznych. Dość wspomnieć w tym miejscu, że niektórzy ocaleni Żydzi z terenów, których dotyczy praca, wyemigrowali po wojnie do Izraela i współuczestniczyli w jakimś stopniu w budowie tego nowo utworzonego państwa⁷. Dopelnieniem tego zjawiska było założenie istniejącego do dzisiaj Związku Krakowian w Izraelu. Jednakże wojna musiała rzutować nie tylko na postawy Żydów, ale również i Polaków, także w stosunku do tych pierwszych. Dotykamy tutaj trudnego i dosyć kontrowersyjnego tematu relacji polsko-żydowskich po II wojnie światowej, mimo wszystko wymagającego rzetelnej analizy. Czy okupacja niemiecka i doświadczenie Zagłady zmieniły sposób postrzegania Żydów przez polskie społeczeństwo? Czasem w historiografii na ten temat pojawiają się wzmianki, z których wynika, że Polacy nie wyciągnęli właściwie

⁷ Jeśli chodzi o najnowsze opracowania, zarys tej problematyki można znaleźć m.in. w: L.T. Sroka, M. Sroka, *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, Kraków–Budapeszt 2015, s. 405–450.

żadnych wniosków z Holocaustu, który nie zdołał wyplenić z mentalności wielu z nich antysemityzmu. Istotne byłoby w tym miejscu ukazanie rzeczywistego i domniemanego antysemityzmu polskiego społeczeństwa, z jakim mieli się spotykać krakowscy Żydzi, ocalali po wojnie, wracający w strony rodzinne. Andrea Löw i Markus Roth wskazują na powojenny antysemityzm Polaków jako bezpośrednią przyczynę opuszczania Polski przez Żydów, wspominając „antyżydowskie ulotki” i „codzienne demonstracje antyżydowskie”, a także zabójstwo Żyda, który zdołał przeżyć pobyt w obozie Auschwitz⁸. Takie widzenie sprawy jest jednak w moim odczuciu wyjątkowo krótkowzroczne, gdyż nawet jeśli – co mocno kontrowersyjne – do postwojennej emigracji Żydów z Polski bezpośrednio przyczynił się rzekomo szerzący się antysemityzm w naszym kraju, to trzeba uwzględnić także inne czynniki, takie jak doświadczenie traumy Zagłady czy niekorzystną sytuację gospodarczą Polski⁹. Odnosząc się do samych pogromów, należy moim zdaniem, w ślad za Markiem Janem Chodakiewiczem, mieć na uwadze to, że wystąpienia antyżydowskie często są mylone ze zwykłymi aktami wandalizmu, dokonywanymi niezależnie od uprzedzeń antysemickich, a stanowiącymi poniekąd pokłosie sytuacji politycznej, jaka nastąpiła w Polsce po wkroczeniu wojsk sowieckich¹⁰. Do tych aspektów Elżbieta Rączy także powinna odnieść się w swojej książce, gdyż zamknięcie pracy na roku 1945 nie pozwala na ukazanie bezpośrednich skutków Zagłady, która była i wciąż pozostaje ważkim determinantem warunkującym imponderabilia, takie jak chociażby polityka historyczna czy postrzeganie współczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej. W pracy nie zaznajomimy się także z sytuacją Żydów, którym udało się przeżyć gehennę wojenną.

Ramy tematyczne opracowania są stosunkowo wąskie – odnoszą się głównie do pośredniej i bezpośredniej eksterminacji Żydów, przy czym niemal połowę książki stanowią „kwestie pomocnicze” służące ich lepszemu przedstawieniu. Autorka we „Wstępie” wyjaśnia, że ze względu na to, iż skupiła się przede wszystkim na kwestiach związanych z eksterminacją, nie uwzględniła „m.in. grabieży mienia, ruchu oporu, procesu decyzyjnego Zagłady i przygotowań do *Aktion Reinhard* w dystrykcie krakowskim, jak też odpowiedzialności karnej poszczególnych sprawców zbrodni” (s. 17). Poniekąd wydaje się to zrozumiałe, gdyż nie da się w jednej pozycji książkowej opisać zagadnień odnoszących się do wszystkich aspektów Zagłady. A jednak wspomina ona mimo wszystko w swojej pracy o grabieży mienia Żydów (s. 138). Podobny zabieg należało moim zdaniem wykonać także w odniesieniu do pozostałych kwestii; nie chodzi tutaj o ich szczegółowe, kompleksowe

⁸ A. Löw, M. Roth, *Krakowscy Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945*, Kraków 2014, s. 240–241.

⁹ Zob. Ł.T. Sroka, M. Sroka, op. cit., s. 405–406.

¹⁰ Zob. M.J. Chodakiewicz, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, Warszawa 2008, s. 20.

opisanie, lecz ogólny zarys. Niekonsekwentne jest to, że Autorka cały osobny rozdział w książce poświęciła administracji dystryktu krakowskiego celem umożliwienia czytelnikowi lepszemu poruszania się w dalszej części pracy, a w ogóle nie nakreśliła, choćby najogólniej, procesu decyzyjnego Zagłady w ostatnim rozdziale. Odnośnie do pominięcia ruchu oporu wydaje mi się, że dla żydowskiego czytelnika lektura opracowania Elżbiety Rączy może być trochę dojmująca. Nie ma tam bowiem żadnego nawiązania do tych Żydów, którzy pomimo swojej beznadziejnej sytuacji stawiali niemieckiemu okupantowi bohaterski opór, tymczasem w Krakowie funkcjonowały m.in. oddziały Żydowskiej Organizacji Bojowej. „Wersja o rzekomo powszechnym, biernym zachowaniu się skazanych na zagładę Żydów została szeroko rozpowszechniona, niemało przy tym wypowiedzi całkowicie absurdalnych. Tak jak gdyby Żydzi mieli broń, której nie chcieli użyć. Tak jak gdyby mieli dostęp do broni i nie chcieli z tego skorzystać”¹¹ – czy to pełne twogi stwierdzenie Shmuela Krakowskiego ma swoje podstawy? Pisząc recenzowaną pracę, można było poszukać odpowiedzi na to pytanie. Jednak największy mankament publikacji stanowi moim zdaniem to, że Autorka zupełnie pominęła kwestię pomocy Żydom, udzielanej im przez Polaków na terenie dystryktu krakowskiego. Jest to o tyle deprymujące, że Rączy napisała książkę poświęconą właśnie tej tematyce, tyle że w odniesieniu do terenów Rzeszowszczyzny¹². Posiadając doświadczenie w opisywaniu wyżej zarysowanego problemu, mogłaby świetnie przedstawić tę kwestię w swojej pracy, na co jednak się nie zdecydowała. Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy prawdopodobnie zaważył fakt, że ten bardzo obszerny temat wymagać może osobnego opracowania. Warto było jednak zarysować tę tematykę jedynie w charakterze przeglądownym. Dość wspomnieć, że Krzysztof Urbański w swojej pracy dotyczącej eksterminacji Żydów w dystrykcie radomskim kwestii pomocy okazywanej przez Polaków Żydom poświęcił osobny rozdział¹³. W szczególności można było naświetlić wsparcie, jakiego udzielał narodowi żydowskiemu Kościół katolicki. Z pomocą spieszył im m.in. arcybiskup krakowski i faktyczna głowa Kościoła katolickiego w okupowanej Polsce, Adam Stefan Sapieha. Wzmiankuje o niej chociażby Aleksander Bieberstein¹⁴. Także klasztory krakowskie, a zwłaszcza zgromadzenia żeńskie, były mocno zaangażowane w niesienie pomocy Żydom, czego dokonywano częstokroć z narażeniem własnego życia¹⁵.

¹¹ Sh. Krakowski, *Żydowski opór w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Akcja Reinhardt...*, s. 289. Co ciekawe, Shmuel Krakowski nie przedstawia rzetelnych dowodów świadczących o tym, że było inaczej niż w przytoczonej sentencji.

¹² Zob. E. Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów 2008.

¹³ K. Urbański, op. cit., s. 213–233.

¹⁴ A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1985, s. 38–39.

¹⁵ M. Grądzka, *Kościół katolicki w Krakowie w pomocy Żydom. Zarys problematyki badawczej*, w: *Kościół krakowski 1939–1945*, red. Ł. Klimek, Kraków 2014, s. 125–154.

Polacy stanowią najliczniejszą grupę narodową, jeśli chodzi o odznaczenie „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, nie byli oni przecież zawsze biernymi świadkami rozgrywających się na ich oczach tragicznych wydarzeń, dlatego także polskiemu czytelnikowi opracowanie Elżbiety Rączy może przywołać na myśl negatywne konotacje. Christopher Browning pisze, że „w historii Holocaustu niewielu jest bohaterów, za to zbyt wielu winowajców i ofiar”¹⁶. Wydaje się, że książka Elżbiety Rączy świetnie oddaje ten trend w światowej historiografii Zagłady Żydów. Jeśli ktoś jednak mógłby poświęcić temu zagadnieniu osobne opracowanie to myślę, że właśnie ta Autorka posiada po temu największe kwalifikacje. Co do odpowiedzialności karnej sprawców zbrodni, rzeczywiście nie mieści się ona w tematyce pracy i słusznie została przez Rączy pominięta, choć przedstawienie krótkiej informacji na ten temat na końcu opracowania na pewno nie zaważyłoby na jej gorszej ocenie.

Jeśli chodzi o konstrukcję książki, moim zdaniem rozdział pt. „Żydowska administracja w dystrykcie krakowskim” powinien być trzeci, a nie czwarty w kolejności. Tylko dwa rozdziały zostały poświęcone bezpośrednio Zagładzie Żydów i obydwa powinny znaleźć się na samym końcu pracy. Pozostałe rozdziały pełnią raczej „funkcję pomocniczą”, umożliwiającą lepszą orientację i zrozumienie tych dwóch najważniejszych, choć można mieć wątpliwości co do tego, czy ich wykorzystanie w pracy było dostateczne. Dlatego nie rozumiem, dlaczego wyżej wspomniany rozdział został zamieszczony w książce pomiędzy tymi dotyczącymi pośredniej i bezpośredniej eksterminacji. Mam także pewne uwagi odnośnie do konstrukcji bibliografii. Z reguły uznaje się, że w pierwszej kolejności należy wymienić źródła, dopiero potem inne materiały wykorzystane w pracy. Tymczasem Elżbieta Rączy „Wspomnienia i pamiętniki” umieściła dopiero na piątym miejscu, tuż po „Opracowaniach”. Zbiory „Gazety Żydowskiej” z lat 1940–1942 także powinny być zaliczone do źródeł. Wspomnienia Biebersteina, który w getcie krakowskim prowadził szpital zakaźny, niesłusznie zostały zaklasyfikowane jako opracowanie – jest to źródło drukowane. W pozycjach bibliograficznych Autorka niepotrzebnie dokonuje też sztucznego podziału na „Opracowania” i „Artykuły”. Jest to nagminnie popełniany przez wielu autorów błąd, także tych cieszących się uznaniem. Powszechnie przyjmuje się jednak, że artykuł naukowy stanowi też w istocie opracowanie. Zastosowany przez Autorkę układ chronologiczno-problemowy, jak najbardziej wskazany w tego typu publikacji, słusznie obrano za punkt odniesienia w strukturze pracy. Pewnym mankamentem w książce jest jednak moim zdaniem to, że poszczególne rozdziały nie zostały ze sobą odpowiednio skorelowane. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim rozdziałów I oraz IV. Dla przykładu wszelkie instytucje w rozdziale I są w zasadzie prawie niewidoczne w dalszej części książki. Można nawet pokusić się o pytanie, czy zarysowanie

¹⁶ Ch.R. Browning, *Zwykli ludzie. 101. Policijny Batalion Rezerwy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, Warszawa 2000, s. 169.

owego rozdziału w pracy było w ogóle potrzebne. Podobne odczucia towarzyszą mi w odniesieniu do przedostatniego rozdziału. W obydwu tych rozdziałach należało moim zdaniem nakreślić ogólną charakterystykę funkcjonowania różnych instytucji powołanych przez Niemców, natomiast informacje o tym, w jaki sposób były one czynnikiem przyspieszającym proces Zagłady oraz o ich ofiarach, powinny znaleźć się w tych skupiających się konkretnie na samej eksterminacji.

Niewątpliwie zaletą pracy jest bogata podstawa źródłowa. Składa się na nią aż 20 zbiorów archiwalnych, w tym zasoby Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie oraz ponad 20 źródeł drukowanych, wśród których są również pozycje obcojęzyczne. Uzupełniają ją także liczne i skrupulatnie dobrane opracowania. Oczywiście kwerendę archiwalną można było poszerzyć, np. o oddziały Archiwum Narodowego w Bochni, Nowym Sączu i Tarnowie czy też spośród zagranicznych – o Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie. Autorka mogła sięgnąć także do Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Oddzielny zespół archiwalny „Neofici” zawiera podania Żydów chcących wstąpić formalnie do Kościoła katolickiego. Na podstawie odtworzonej w ten sposób liczby osób pochodzenia żydowskiego, które przyjęły chrzest, można było podjąć próbę ustalenia, jakiemu odsetkowi z nich mimo wszystko nie udało się uniknąć planowanej Zagłady. W wyżej wspomnianym zbiorze znajdują się także inne przydatne informacje, np. dotyczące mentalności i obyczajów żydowskich, a także relacji na linii Polacy – Żydzi, również w czasie II wojny światowej¹⁷. Uzyskane w ten sposób wiadomości można było skutecznie wykorzystać w rozdziale III, który został poświęcony tzw. eksterminacji pośredniej. W Muzeum Historycznym Miasta Krakowa zapewne także zgromadzono wiele zbiorów, które z pożytkiem można by wykorzystać w recenzowanej pracy, zwłaszcza jego oddział Fabryka Emalia Oskara Schindlera. Zdziwiło mnie to, że Autorka przeanalizowała materiały z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, natomiast pominęła te zgromadzone w wyżej wspomnianym. W opracowaniu na ogół marginalizowano znaczenie pamiętników i wspomnień, powołując się zaledwie na 21 pozycji; być może dlatego jego „ładunek emocjonalny”, mimo poruszanej tematyki, wydaje się stosunkowo niewielki. Spośród opracowań warto było skorzystać np. z cytowanej już przeze mnie w polskojęzycznym wydaniu niemieckojęzycznej pracy Löw i Rotha, pt. *Juden in Krakau unter deutscher Besatzung 1939–1945*¹⁸. Wykorzystując monografię Anny Czocher, pt. *W okupowanym Krakowie*¹⁹, być może dałoby się sporządzić ciekawe studium porównawcze, gdzie zestawiono by życie codzienne „polskiej strony” Krakowa z gettem żydowskim.

¹⁷ M. Grądzka, *Kościół katolicki...*, s. 129–131.

¹⁸ A. Löw, M. Roth, *Juden in Krakau unter deutscher Besatzung 1939–1945*, Göttingen 2011.

¹⁹ Zob. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta 1939–1945*, Gdańsk 2011.

Jak słusznie zauważa Elżbieta Rączy (s. 46, przypis 86), opracowanie Adama Hempła²⁰ jest jedyną jak dotąd monografią omawiającą kwestię „granatowej policji” w GG, można by jednak odnieść się także do pomniejszych prac na jej temat, jeśli chodzi o teren dystryktu krakowskiego, takich jak artykuł Jana Grabowskiego²¹ (Rączy powołuje się w pracy na inny artykuł tego autora). Listę niewykorzystanych materiałów oczywiście dałoby się jeszcze wydłużyć, jednak ich wykorzystanie w znaczący sposób nie zmieniłoby mojej oceny pracy, gdyż bibliografia, jak już wspomniano, jest dosyć pokaźna.

Praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, abstraktu w języku angielskim, spisu tabel, wykazu skrótów, wykazu wykorzystanych źródeł, indeksu osób oraz indeksu miejscowości. We „Wstępie” Autorka pracy zdobywa się na ciekawą konstatację dotyczącą nazwy „Aktion Reinhardt”: „spory co do źródła kryptonimu akcji zostały już definitywnie rozstrzygnięte – było nim imię szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Heydricha” (s. 9). Powołuje się przy tym na przypis w artykule Petera Blacka²². Problem polega na tym, że w owym przypisie opinia ta wcale nie jest bezwzględnie potwierdzona. Szkoda więc, że Elżbieta Rączy nie przedstawiła jasnych dowodów na uzasadnienie swojej tezy. Wybitny historyk brytyjski Ian Kershaw, autor monumentalnej, trzytomowej biografii Adolfa Hitlera, stwierdza wprost, że „nazwa wzięta została od nazwiska sekretarza stanu w Niemieckim Ministerstwie Finansów, Fritza Reinhardta, a wskazywała na materialne korzyści, jakie miało przynieść reżimowi wymordowanie 1,75 mln Żydów (głównie z Polski). Kiedy przedstawiono rachunki, pieniądze i kosztowności warte około 180 milionów marek zostały złożone w Deutsche Reichsbank dla przyszłego wykorzystania przez SS. SS-mani zaangażowani w *Akcję* nazwę jej przyjmowali błędnie jako pochodzącą od Reinharda Heinricha”²³. Komendant obozu Auschwitz-Birkenau Rudolf Höss w swoich wspomnieniach pisał, że „określenie to było kryptonimem, którym oznaczano zbieranie, sortowanie i wykorzystywanie wszystkich rzeczy uzyskiwanych z przybywających transportów Żydów po ich zniszczeniu”²⁴. W tym wypadku także wskazywałoby to na Fritza Reinharda, a nie Reynharda Heydricha. Wbrew pojawiającym się niekiedy komentarzom wcale nie jest to ukłon w stronę rewizjonistycznych

²⁰ A. Hempel, *Pogrobowcy kłeski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990.

²¹ J. Grabowski, *Strażacy, wiejska straż nocna i granatowa policja a Zagłada Żydów na obszarach wiejskich w dystrykcie krakowskim*, w: *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, Łódź 2012, s. 245–164.

²² P. Black, *Prosty żołnierz „akcji Reinhardt”. Oddziały z trawnik i eksterminacja polskich Żydów*, w: *Akcja Reinhardt...*, s. 103, przypis 3.

²³ I. Kershaw, *Hitler 1941–1945. Nemezis*, tłum. P. Bandel, R. Bartold, Poznań 2015, s. 452, przypis 124.

²⁴ *Autobiografia Rudolfa Hössa komendanta obozu oświęcimskiego*, tłum. W. Grzymski, Warszawa 1990, s. 198.

interpretacji powodów fizycznej eksterminacji Żydów, która miała być niejako „efektem ubocznym” chęci wyciągnięcia od nich jak największych korzyści majątkowych. Niemcy traktowali Żydów przedmiotowo, a sama Zagłada miała w ich mniemaniu przynieść III Rzeszy wiele korzyści, w tym także majątkowych – te ostatnie ponoć były tak wielkie, że wręcz trudne do oszacowania, stąd tak skrajnie lukratywne podejście do Zagłady, na którego przedłużeniu znalazło się zastosowanie takiej właśnie, a nie innej nomenklatury. Dieter Pohl stwierdza, że „gdy po zamachu Heydrich umierał w szpitalu, Globocnik [Odilo Globocnik, dowódca SS i policji w dystrykcie lubelskim – P.S.] nazwał rozbudowany przez siebie system Zagłady i grabieży *akcją Reinhardt* i poprosił Himmlera o spotkanie, aby oficjalnie uregulować nowe kompetencje”²⁵. Niestety, on także nie podaje żadnego konkretnego źródła na poparcie tej tezy. Bądź co bądź, wedle dostępnej mi wiedzy, trudno przyznać Autorce rację, jakoby polemiki na temat przyczyn zastosowania terminu „Aktion Reinhardt” zostały definitywnie zamknięte.

Rozdział I, pt. „Okupacja niemiecka – dystrykt krakowski, jego obszar i administracja”, to ogólna charakterystyka dystryktu krakowskiego. Rączy przybliży w nim ogólnikowo takie kwestie, jak podział administracyjny, władze cywilne, policyjne, by wreszcie przejść do zagadnienia zbrodni dokonywanych przez Wehrmacht na Żydach na opisywanym terenie. Stwierdza jednoznacznie, że stosunek zarówno jego wyższej kadry oficerskiej, jak i „szeregowych” żołnierzy do Żydów był wyjątkowo wrogi i bezwzględny. Warto jednak odnieść się do pewnych przypadków, z których można wyciągnąć zgoła odmienne stanowisko, przynajmniej jeśli chodzi o pojedyncze osoby. Wolfram Wette wspomina o oficerach Wehrmachtu, którzy stronili od „działań rasowo politycznych”. Dla przykładu feldmarszałek Georg von Kuchler został pozbawiony dowództwa z powodu protestów przeciwko mordom dokonywanym w Polsce²⁶. Jednak również on stwierdza, że Wehrmacht ponosi odpowiedzialność za zbrodnicze działania podejmowane przez wyspecjalizowane grupy operacyjne niemieckiego aparatu policyjnego, zwane Einsatzgruppen, gdyż podlegały one jego sądownictwu. Nikt nie podjął jednak kroków zmierzających do zaniechania popełnianych zbrodni i ukarania ich sprawców²⁷. W omawianym rozdziale moją uwagę przykuł szczegółowy opis jednego z tego typu oddziałów. Wielka szkoda, że Autorka nie przyjrzała się bliżej zbrodniom dokonywanym przez te jednostki specjalne. Oddziały Einsatzgruppen działały także w Krakowie i jego okolicach, dokonując mordów na miejscowych Żydach²⁸. Wracając do zbrodni Wehrmachtu, myślę, że postawy jego szeregowych członków dobrze

²⁵ D. Pohl, *Znaczenie dystryktu lubelskiego w „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”*, w: *Akcja Reinhardt...*, s. 49.

²⁶ W. Wette, op. cit., s. 112.

²⁷ Ibidem.

²⁸ J. Böhrer, K.M. Mallmann, J. Matthäus, *Einsatzgruppen w Polsce*, tłum. E. Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2009, s. 90.

oddają słowa Guida Knoppa: „Jedni byli wstrząśnięci, inni reagowali obojętnie, dla jeszcze innych śmierć setek tysięcy ludzi była wojenną koniecznością”²⁹. Nie kwestionując samego zjawiska antysemityzmu w wojsku niemieckim, należało odzwierciedlić ten dysonans postaw w recenzowanej pracy.

Rozdział II, pt. „Ludność żydowska w dystrykcie krakowskim w latach 1939–1942, jej liczba i rozmieszczenie”, dotyczy próby oszacowania, jaka liczba ludności żydowskiej zamieszkiwała dystrykt krakowski w latach 1939–1945. Jako że Dyrektor Gabinetu Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego odmówiła udostępnienia Autorce danych z niemieckiego spisu powszechnego w marcu 1943 r., ze względu na ochronę tajemnicy statystycznej (sic!), wydaje się, że było to karkołomnym zadaniem. Elżbieta Rączy wyszła jednak z twarzą z tak niekomfortowej sytuacji – można wręcz powiedzieć, że rozdział ten w zasadzie wyczerpuje temat w nim podjęty. Przedstawiane przez Autorkę dane statystyczne, starannie opracowane, są rzetelne i wiarygodne, posiadają też odpowiednią podstawę źródłową.

W rozdziale III, pt. „Życie codzienne ludności żydowskiej w dystrykcie krakowskim – eksterminacja pośrednia”, Elżbieta Rączy podjęła próbę zsynkretyzowania życia codziennego Żydów w dystrykcie krakowskim w obliczu dążących do ich wyniszczenia rozporządzeń niemieckiego okupanta. Wydaje się jednak, że nie omówiono wszystkich aspektów życia codziennego. Człowiek składa się z trzech komponentów – fizycznego, psychicznego i duchowego, a we wszystkie z nich starali się ingerować niemieccy okupanci. Można było np. przyjrzeć się bliżej życiu religijnemu Żydów pod okupacją, które nie wiedzieć czemu jest konsekwentnie pomijane w historiografii³⁰. Częściowo informacje na ten temat w odniesieniu do krakowskich Żydów można znaleźć w artykule Anny Marszałek³¹. Rączy w niniejszym rozdziale zdobywa się na dziwne stwierdzenie: „placówki medyczne nie zbliżały się nawet do przedwojennego poziomu” (s. 148). Czy ma się przez to rozumieć, iż wyraża ona zdziwienie tym, że opieka medyczna w getcie żydowskim stała na niższym poziomie niż ta w wolnej Polsce? Widać też pewną niekonsekwencję w formułowaniu stwierdzeń, np. na s. 155 odnośnie do przyrostu naturalnego napisano, że „choć analizą objęto tylko społeczność żydowską z kilku miast, to można przyjąć, że odzwierciedla ona tendencje pozostałych miejscowości dystryktu”; z kolei kilka stron dalej, odnośnie do sytuacji bytowej Żydów czytamy, że „do chwili rozpoczęcia akcji zagłady kształtowała się ona różnie w poszczególnych miejscowościach” (s. 158). Wydaje się, że oba zdania stoją ze sobą w sprzeczności.

²⁹ G. Knopp, *Wehrmacht. Od inwazji na Polskę do kapitulacji*, tłum. B. i D. Lulińscy, Warszawa 2009, s. 136.

³⁰ Dla przykładu zostaje ono ledwo wspomniane w pracy Wiesława Jana Wysockiego, pt. *Bóg na nieludzkiej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim, Majdanek, Stutthoff)*, Warszawa 1999.

³¹ A. Marszałek, *Religijność Żydów krakowskich w czasie okupacji niemieckiej*, „Krzysztofor” 2011, nr 29, s. 363–382.

W rozdziale tym zawarty jest też podrozdział dotyczący pracy przymusowej Żydów. Szkoda, że nie znalazło się w nim miejsce dla omówienia kwestii pracy podejmowanej przez Żydów dobrowolnie, a także ciekawego zjawiska ich ubezpieczeń społecznych. Obydwa zagadnienia w dotychczasowej historiografii w zasadzie nie doczekały się jeszcze rzetelnego opracowania³². Wydaje mi się także, że rozdział ten powinien raczej nosić tytuł „Eksterminacja pośrednia w życiu codziennym Żydów w dystrykcie krakowskim” lub podobny, bowiem życie codzienne Żydów, także w getcie krakowskim, jak już wspomniano, to nie tylko eksterminacja, a ta nawet jeśli stanowiła najważniejszy element ich codzienności w tym miejscu odosobnienia, to przecież niejedyny. Zabawy taneczne, różne wydarzenia artystyczne, takie jak występy orkiestry symfonicznej, to również rzeczywistość dnia codziennego w getcie krakowskim, o czym często się zapomina.

Rozdział IV, pt. „Żydowska administracja w dystrykcie krakowskim”, zawiera opis trzech ważnych instytucji żydowskich, a mianowicie Judenratów, Żydowskiej Służby Porządkowej i Żydowskiej Samopomocy Społecznej. Jak się wydaje, został dostatecznie opracowany, dziwię się jednak, że Elżbieta Rączy nie skonfrontowała wyników swoich badań z ustaleniami innych historyków. Ciekawa jest np. opinia znanej filozofki niemieckiej Hannah Arendt, która w swojej książce pt. *Eichmann w Jerozolimie* pisze, że żydowskie Judenraty poprzez swoją bierność i usłużność przyczyniły się do zwiększenia tragedii w położeniu przedstawicieli Żydów w okupowanej Europie. Shmuel Krakowski odnosząc się do tego, stwierdza, że Arendt, „wybitna filozof i intelektualistka, wyrosła i żyjąca w odmiennych warunkach, okazała się absolutnie niezdolna do zrozumienia całej głębi tragedii Holocaustu”³³. Stwierdzenie to pozostawię bez komentarza, dodając tylko, że Krakowski nie do końca ma w tym wypadku całkowitą rację. W rozdziale tym wspomina się o przedstawicielach policji żydowskiej działających w gettach, którzy znęcali się nad swoimi pobratymcami, choć po likwidacji getta byli kierowani do obozów koncentracyjnych i obozów pracy wraz z innymi Żydami często już jako zwykli więźniowie (s. 216). Chciałbym w tym miejscu zapytać, jak rysowały się wówczas ich relacje z innymi więźniami? Czy ci drudzy szukali odwetu za krzywdy wyrządzone im wcześniej przez policjantów żydowskich? Istotne jest bowiem w tego typu pracy przedstawienie nie tylko relacji niemiecko-żydowskich czy polsko-żydowskich, ale także – moim zdaniem – żydowsko-żydowskich, a powyższy przykład to tylko jeden z kilku, w których można by wspomniany aspekt zarysować.

W ostatnim rozdziale zatytułowanym „Bezpośrednia eksterminacja ludności żydowskiej” Autorka skupiła się na zagadnieniu określonym w tytule. Przebieg

³² Zob. Ł.T. Sroka, K. Meus, *Ubezpieczenia społeczne Żydów na ziemiach polskich okupowanych przez hitlerowskie Niemcy*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2013, nr 14, s. 231.

³³ Sh. Krakowski, op. cit., s. 290.

Aktion Reinhardt uprzedza jednak opis zbrodni niemieckich dokonanych na Żydach przed 1942 r. Zupełnie nie rozumiem, w jakim celu Elżbieta Rączy rozpoczyna swoje wywody od próby ustalenia, ilu Żydów poniosło śmierć wskutek bombardowań lotniczych w czasie kampanii wrześniowej. Konsekwentne stosowanie przez Autorkę w pracy terminu „Zagłada Żydów” – pisanego wielką literą – sugeruje, że odnosi się on do intencjonalnej eksterminacji osób narodowości żydowskiej czy też osób pochodzenia żydowskiego, tymczasem „przypadkowe” żydowskie ofiary wrześniowych działań wojennych, zwłaszcza nalotów bombowych, w żaden sposób nie wpisują się w to hasło. Tego typu niemieckie działania militarne w owym czasie były w polityce ukierunkowane na złamanie polskiej walki obronnej; zapewne nie zastanawiano się wówczas nad tym, w wyniku jakich działań może ponieść śmierć jak największa liczba Żydów. Podawanie tego typu informacji moim zdaniem mija się z celem pracy. Dalej Autorka opisuje, w jaki sposób Niemcy znęcali się nad Żydami, nade wszystko fizycznie. Zwraca uwagę na wysokie okupy i kontrybucje pieniężne, jakie nakładano na Żydów, chcąc uzyskać od nich jak największe sumy pieniędzy. Siłą zaciągano ich do pracy, a opornych czekała najwyższa kara. Wreszcie opisuje przypadki pojedynczych oraz masowych egzekucji na Żydach, których dokonywano z zupełnie błahych powodów, szukając pretekstu do eksterminacji. Niezwykła brutalność niemieckiego okupanta jest wręcz zastanawiająca. Na potwierdzenie tej tezy niech posłuży przykład chłopca, którego na terenie gazowni miejskiej w Krakowie w grudniu 1939 r. wrzucono do ognia, jednocześnie przymuszając starszego Żyda do posypywania jego ciała rozżarzoną węglą. Tego typu infernalne sceny stanowiły zapewne codzienność w okupowanym Krakowie, zaś ich dopełnieniem było zasypywanie ziemią i cementem żywych ludzi w rowach (s. 280). Opisu Zagłady Żydów w poszczególnych powiatach dokonano za pomocą metody chronologiczno-terytorialnej; stanowi on ostatni podrozdział w omawianej partii pracy. Cechuje go wyjątkowa schematyczność i monotonność opisywanych faktów, analizowanych głównie za pomocą metod kwantytatywnych. Autorka mogła się także odwołać do mikrohistorii – w poszczególnych miejscowościach danych powiatów eksterminacja miała zapewne odmienny przebieg. Posługując się terminem „Aktion Reinhardt” w tytule jednego z podrozdziałów, należało moim zdaniem w pierwszej kolejności wyjaśnić ten termin i odnieść się do całego GG, na którym miała się dokonać Zagłada. Książka Elżbiety Rączy implikuje wrażenie, jakoby dystrykt krakowski był w jakiś sposób wyemancypowany z terenów okupowanej Polski i Europy, jeśli chodzi o eksterminację Żydów; to jednak nieprawda.

Mam kilka uwag do zastosowanej terminologii. Generalnie zgadzam się z Rączy, że zasadne jest stosowanie terminu „Zagłada Żydów” miast „Holokaust” (wynika to z jej pracy). Drugie wyrażenie to szersze pojęcie, który z reguły obejmuje także zagładę przedstawicieli innych narodowości. Jednakże w swojej pracy Autorka zazwyczaj używa terminów „strona aryjska” czy też „aryjczycy”, bez żadnego oznaczenia mającego świadczyć o tym, że jest to

element wypaczonej terminologii nazistowskiej. W istocie termin ten powinien zostać wzięty w cudzysłów; ewentualnie możliwe jest zastosowanie terminu „tzw. strona aryjska”. W swojej książce Rączy używa też niekiedy uduchowionych określeń, takich jak „straty biologiczne” (s. 9), „przeżycie biologiczne” (sic!; s. 159) czy „biologiczna zagłada” (s. 347). Przymiotnik „biologiczny” także przywodzi mi na myśl terminologię nazistowską, dążącą do dehumanizacji i depersonifikacji, gdzie na nazwanie człowieka będącego Żydem używano terminu ni mniej, ni więcej znaczącego tyleż co „biologiczny organizm”³⁴. Autorka sama zresztą pośrednio stwierdza, że „biologiczna zagłada” to termin typowy dla nomenklatury hitlerowskiej (s. 49).

W recenzowanej pracy rzadko zdarzają się jakieś osobiste refleksje Autorki. A przecież znani historycy Zagłady Żydów, tacy jak Raul Hilberg, Christopher Browning czy też – dosyć kontrowersyjny – Daniel Goldhagen, wcale nie stronią w swoich książkach od przedstawiania własnego punktu widzenia. Nie chodzi mi tutaj np. o to, aby Elżbieta Rączy jasno określiła, czy jest zwolenniczką funkcjonalizmu lub intencjonalizmu. Szkopuł w tym, że tak delikatnego i skomplikowanego problemu, jak eksterminacja nacji ludzkiej, nie należy ograniczać do banalnej i bezrefleksyjnej kompilacji faktów i zdarzeń. Być może Autorka obrała już taki styl prowadzenia narracji historycznej: unika wikłania się w filozofię i nazbyt uwydatnione moralizatorstwo, ewentualną ocenę opisywanych wydarzeń pozostawiając czytelnikom. Czy jednak historia, a zwłaszcza historia Zagłady Żydów jest nauką, która suponuje bezrefleksyjne podejście do opisywanych wydarzeń? Przecież to nie tylko puste statystyki i liczby (to uwaga odnosząca się zwłaszcza do ostatniego rozdziału), ale tragedia całej ludzkości, skłaniająca do zachowania tego wszystkiego w pamięci. Zastosowanie metod kwantytatywnych w opisywaniu tej tragedii jest pod wieloma względami niewystarczające. Pamięć o tych wydarzeniach to właśnie pochodna wniosków i osądów wynikająca z opisu historii. Autorka jak gdyby stara się odpowiedzieć na pytanie: jak?, jednocześnie unikając odpowiedzi na o wiele ważniejsze w tym wypadku pytanie: dlaczego? Poniekąd mam tutaj na myśli także zasadnicze funkcje nauki, a mianowicie opisową, wyjaśniającą i przewidującą. Autorka recenzowanej pozycji skupiła się niemal wyłącznie na funkcji opisowej, a przecież najważniejsza jest wyjaśniająca. Jakkolwiek wyżej zarysowany podział funkcji nauki znajduje raczej zastosowanie w przypadku nauk społecznych aniżeli humanistycznych, to jednak Zagłada Żydów stanowi bardzo szerokie zagadnienie, wykraczające poza dziedziny humanistyki, a odwołujące się także do nauk społecznych. Jest przecież wielu socjologów,

³⁴ Gretchen E. Schafft w swojej znanej książce o antropologii w III Rzeszy pisała, że konferencja w Wannsee została zwołana przez Reinharda Heydricha, który wcześniej spotkał się z Himmlerem i Hitlerem, a tematem rozmów było „rozwiązanie biologicznego problemu żydowskiego”. Zob. G.E. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, tłum. T. Bałuk-Ulewiczowa, Kraków 2006, s. 155.

ktorzy za jeden z punktów swoich badań obrali właśnie tę tematykę; warto wspomnieć chociażby Hilberga, który specjalizował się w naukach społecznych. Nie bez powodu Centrum Badań nad Zagładą Żydów w Polsce funkcjonuje przy Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Funkcja wyjaśniająca w socjologii jest kluczowa, także i w tym wypadku z powodzeniem można by ją wykorzystać. Opis, rzecz jasna, powinien skłaniać do refleksji przede wszystkim czytelnika; na ile jednak głębiej można zastanowić się nad opisem wydarzeń przytaczanym przez Autorkę, która nie dzieli się w nim własnymi spostrzeżeniami? Szkoda zatem, że w rozdziałach poświęconych bezpośrednio eksterminacji Rączy nie odwołuje się do interdyscyplinarnego podejścia do pracy, z wykorzystaniem możliwości, jakie stwarzają subdyscypliny historii, takie jak psychohistoria czy socjohistoria oraz inne. Można by pokusić się o odwołanie do warsztatu *group psychohistory* chociażby w rozdziale III, pomimo że jest to zagadnienie, które może nastęrczać historykowi pewnych trudności³⁵. Fala samobójstw, jaka przetaczała się wśród ludności żydowskiej (s. 275), stanowiła bezpośredni skutek niezwykle stresogennych działań, które zostały w nią wymierzone przez niemieckiego oprawcę. Być może obok powszechnie przyjętych w historiografii Zagłady Żydów terminów, takich jak „pośrednia” i „bezpośrednia” eksterminacja³⁶, równie wskazane, a nawet bardziej zasadne winno być posługiwanie się pojęciami psychicznej i fizycznej eksterminacji. Autorka wspomina li tylko o „stanie psychicznym”, w jakim znajdowali się ludzie tuż przed egzekucją (s. 280), to jednak tylko element, finalne stadium kondycji psychicznej, która dużo wcześniej była wpisana w życie codzienne Żydów. Psychohistoria to jednak niejedyny komparatywny aspekt, który można by wykorzystać w pracy. Jak słusznie konstatuje Katarzyna Kocik, „fenomen stworzonej przez hitlerowskie Niemcy rzeczywistości okupacyjnej sprawił, że zwykły, tradycyjny aparat pojęciowy historyka okazał się niewystarczający do opisanego złożoności i kompleksowości doświadczenia wojennego, a zwłaszcza reakcji zarówno jednostek, jak i grup na proces masowej destrukcji prześladowanych zbiorowości etnicznych. Próba analizy tego zjawiska bez sięgnięcia do metod badania nauk społecznych, bez wdrożenia perspektywy psychologicznej, byłaby nieadekwatna do skali spustoszenia dokonanego przez nazistów”³⁷. Słabą stroną pracy pod względem metodologicznym stanowi też to, że Rączy w zasadzie unika wartościowania i formułowania uogólnień.

³⁵ Zob. T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Katowice 2004, s. 33–34.

³⁶ Niniejsze terminy, których używa Elżbieta Rączy w tytułach dwóch rozdziałów swojej pracy, moim zdaniem nie są dobrym określeniem etapów Zagłady. Bezpośredni cel hitlerowców, niezależnie od środków i metod, którymi się posługiwali tak w jednym, jak i w drugim przypadku, stanowiła zagłada ludności żydowskiej.

³⁷ K. Kocik, *Pomoc charytatywna Kościoła krakowskiego w czasie okupacji niemieckiej*, w: *Kościół krakowski...*, s. 99.

Okładka książki może być nieco myląca – przedstawia bowiem druty kolczaste oraz tory kolejowe, co sugeruje, iż jej treść dotyczy eksterminacji dokonującej się w obozach koncentracyjnych. Nic bardziej mylnego – tematyki obozowej praktycznie nie widać w pracy, a szkoda. Obozy zagłady, takie jak Bełżec czy też ten najważniejszy: Auschwitz-Birkenau wraz z podlegającymi mu podobozami, choć nie były wprawdzie ulokowane na terenie dystryktu krakowskiego, to odegrały przecież ogromną rolę w eksterminacji Żydów mieszkających na tym terenie administracyjnym. Autorka jednak w opisywaniu historii poszczególnych osób ulegających eksterminacji ogranicza się do ich wywozu do obozów – i na tym ich historia się urywa. Co do samych obozów – wiadomo, że istniały i że dokonywano do nich deportacji osób pochodzenia żydowskiego, ale właściwie nic poza tym. Warto było jednak poszukać odpowiedzi na pytanie, na jaką skalę obydwie obozy przyczyniły się do uśmiercenia tak wielu ofiar narodowości żydowskiej zamieszkującej omawiany obszar. Powstanie obozów zagłady ze stacjonarnymi komorami gazowymi, co za Browningiem powtarza Musiał, legło u podstaw decyzji o wymordowaniu Żydów w GG³⁸. Również Peter Longerich, biograf Heinricha Himmlera, wśród czynników, które wywarły wpływ na decyzje o powstaniu „machiny systematycznego ludobójstwa”, wskazuje „budowę ośrodków masowej eksterminacji w okupowanej Polsce”³⁹. We „Wstępie” do pracy jako jeden z celów swoich badań Rączy wymienia ukazanie przebiegu deportacji do obozów zagłady Żydów mieszkających w dystrykcie krakowskim (s. 9), dlatego owa luka w opracowaniu musi pozostawiać pewien niedosyt. Niewątpliwie ważnym aspektem była wywózka 3 tys. osób do obozu Auschwitz w marcu 1943 r., o czym wspomina się na s. 284. Z kolei osobnej, i być może równie ważkiej uwagi wymaga moim zdaniem obóz pracy w Płaszowie, przemianowany w 1944 r. na obóz koncentracyjny. Jak słusznie zauważa Ryszard Kotarba, „obóz płaszowski, pod wieloma względami specyficzny, miał zastąpić likwidowane w Krakowie getto i był w pewnym sensie jego kontynuacją”⁴⁰. To, co działo się w getcie krakowskim, w dużym stopniu kontynuowano w życiu obozowym w Płaszowie; niemal wszystkie aspekty życia codziennego z getta krakowskiego zostały tam przeniesione. Mówimy tutaj rzecz jasna o największym getcie w dystrykcie krakowskim, a do samego Płaszowa po jego likwidacji trafiło ok. 8 tys. Żydów. Wydaje się więc, że w opisie eksterminacji pośredniej ludności żydowskiej z okolic Krakowa obóz płaszowski wymaga osobnej i zarazem wnikliwej analizy, w tym wypadku według mnie należało ją umieścić w rozdziale III.

³⁸ B. Musiał, op. cit., s. 30.

³⁹ P. Longerich, *Himmler. Buchalter śmierci*, tłum. S. Szymański, J. Skowroński, Warszawa 2014, s. 666.

⁴⁰ R. Kotarba, *Niemiecki obóz w Płaszowie 1942–1945. Przewodnik historyczny*, Kraków 2014, s. 16.

Autorka co prawda wspomina zdawkowo o tym obozie, lecz są to wzmianki ledwo zauważalne.

Odnosząc się do kwestii obozów zagłady i okoliczności, w których zdecydowano o ich powstaniu, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt, również pominięty w pracy i jakby skrętnie unikany przez badaczy. Chodzi mi mianowicie o psychologiczny impuls leżący w dużym stopniu u podłoża tej decyzji. Machina Zagłady funkcjonowała przecież na długo jeszcze, zanim obozy zagłady zaczęły działać pełną parą. Dowództwo Einsatzgruppen na wschodzie wiedziało o rozkazie Hitlera dotyczącym rozstrzelania wszystkich Żydów, który miał być „za wszelką cenę wykonany”⁴¹. Elżbieta Rączy wspomina o Junakach, którzy pod przymusem udzielali Niemcom pomocy w akcjach eksterminacyjnych, ale nie dawali sobie rady z obciążeniem psychicznym, które się z tym wiązało (s. 49). Jednak nie tylko Junacy, ale również sami członkowie niemieckich plutonów egzekucyjnych nie wytrzymywali nerwowo tego typu działań. Höss wspominał, że członkowie oddziałów operacyjnych czasem odchodzili od zmysłów, pod wpływem presji odbierali sobie życie, powszechnym zjawiskiem był też alkoholizm⁴². Pomijając samo psychiczne podłoże tego zjawiska, wydaje mi się, że to świadomość mordowania niewinnych ludzi w dużym stopniu determinowała postawę Niemców. Na nic się zdała indoktrynacja za pomocą nazistowskiej, rasistowskiej propagandy o rzekomej hierarchii bytów, w której Żydzi jako podludzie zostali zrównani ze szczurami; niemieccy oprawcy w zdecydowanej większości przypadków mieli przecież świadomość i pewność, że mordują ludzi. Stąd wynikało skrupulatne zacieranie śladów popełnianych zbrodni, także wówczas, gdy byli niemal pewni zwycięstwa. Niemiecka świadomość zbrodni i strach przed karą to aspekt II wojny światowej, który nie został jeszcze rzetelnie zbadany i opisany w historiografii, on jednak moim zdaniem w jakimś stopniu stanowił *spiritus movens* utworzenia obozów śmierci. Opisując zbrodnie popełniane na Żydach, także na ziemiach polskich, warto odnieść się do tych kwestii.

Chciałbym też zwrócić uwagę na to, że sam proces eksterminacji nieco inaczej wyglądał z perspektywy mężczyzny i inaczej z perspektywy kobiety, jeszcze inaczej w przypadku dzieci i starców. Sytuację kobiety można by naświetlić w szczególny sposób, gdyż w getcie krakowskim była ona wyjątkowa. Poddane gettoizacji kobiety okazywały się niekiedy nawet bardziej wytrwale niż mężczyźni; jednakowoż zaczęły one piastować role, które przed wojną przypisywano wyłącznie tym ostatnim. Często to one były odpowiedzialne za zapewnienie domownikom środków materialnych potrzebnych do przetrwania, dostępu do żywności i lekarstw; one też podejmowały decyzje dotyczące życia rodzinnego. Co więcej, te wszystkie obowiązki spadały nie

⁴¹ P. Longerich, op. cit., s. 659.

⁴² *Autobiografia Rudolfa Hössa...*, s. 145.

tylko na żony i matki, ale także córki i siostry⁴³, zatem znajdowały odzwierciedlenie również w przypadku rodzin niepełnych. Nie twierdzę, że należy zaprzestać traktowania *in gremio* kobiet i mężczyzn w analizowaniu Zagłady Żydów czy też odwoływać się w nim do tzw. *gender studies*, warto jednak naświetlać sytuację kobiet jako wyjątkowy aspekt.

Zabrakło mi w pracy także odwołania się do eksterminacji narodu żydowskiego ogółem – jakie znaczenie miała Zagłada Żydów w dystrykcie krakowskim w odniesieniu do reszty obszaru GG, czy też szerzej – całej okupowanej przez Niemców części Europy? Czy było ono ewenementem, w jakiś sposób się wyróżniało, czy też raczej powtórzeniem znanej już z innych obszarów i starannie dobranej taktyki? Czy dystrykt krakowski odgrywał kluczową rolę, choćby w niektórych aspektach, w procesie eksterminacji Żydów na terenie GG? Czy rozmiar represji był podobny do tego w innych dystryktach? Czy istniały jakieś wspólne punkty planowanej zagłady we wszystkich dystryktach Generalnej Guberni? Czy fakt, że w dystrykcie krakowskim mieściła się stolica Generalgouvernement, miał jakieś przełożenie na skalę niemieckich represji, które dotknęły Żydów? Na te i tym podobne pytania trudno znaleźć odpowiedź w recenzowanej pozycji.

Pomimo pewnych niedociągnięć uważam, że książka Elżbiety Rączy jest wartościową pozycją i cenną, jeśli chodzi o historiografię Zagłady Żydów. Praca oczywiście nie wyczerpuje tematu, co przyznaje już we „Wstępie” sama Autorka. Stanowi niepełne kompendium wiedzy na ten temat i jedynie częściowo syntetyzuje opisywane wydarzenia. Jest jednak dosyć starannym opracowaniem tego wycinka jednej z największych tragedii II wojny światowej, jaką była eksterminacja ludności żydowskiej. Autorka wykonała ogrom pracy i można powiedzieć, że w dużym stopniu osiągnęła swój cel.

⁴³ M. Grądzka, *Jewish Women in the Kraków Ghetto: an Outline of Research Issues*, „The Person and the Challenges” 2013, vol. III, no. 2, s. 130.